

**Rekopisy i listy w sprawach re-
dakcyjnych prosimy adresować
Do Redakcji „Kurjera Litewskiego”
w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i li-
sty w sprawach prenumeraty pro-
simy adresować: Do Administracji
„Kurjera Litewskiego” w Wilnie.**

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XL

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 20 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwięzłe za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najniższe 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opł. pozt.

WARUNKI PRENUMERATY:				
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	6.—	4.—	2.—	—,70
PRZESYŁKA POCZTOWA	10.—	5.—	2.50	—,84
MAGNANICA	16.—	8.—	4.—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Świetny okres Wittego.

Najświetniejszym okresem w życiu hr. Wittego były niewątpliwie te lat 11, które spędził na stanowisku ministra finansów (1892—1903): najwięcej realnych położył zasług i zdobył sławę na całym świecie, jako bardzo wybitny działacz państwowy, czy nawet jako „genjalny administrator”. Byłoby przesadą powiedzieć, że rozpoczął on nową erę w polityce finansowej i ekonomicznej; zasadnicze drogi jego były te same, co i jego poprzedników bezpośrednich na tem stanowisku. Ale ważył się on na to, przed czym się wahano i najtrudniejsze zadania udatnie rozwiązywał dzięki swoim przymiotom osobistym, to też postępy Rosji na drodze rozwoju przemysłowego i gospodarstwa państwowego nigdy nie były tak ogromne, jak za jego rządów.

Niepodobna byłoby w artykule dziennikarskim wymienić wszystkie choćby nawet donioślejsze tylko zarządzenia Wittego. Pókieć nie zabraknie tylko musimy, że do największych jego zasług należy znaczne zwiększenie linii kolejowej, z której dwie trzecie stało się własnością skarbu. Wiekopomtem dziełem jest budowa syberyjskiej kolei żelaznej, niezbędnej zarówno dla gospodarczego rozwoju Syberji, jak i dla bezpieczeństwa państwa. Drugim wielkim dziełem Wittego było wprowadzenie waluty złotej, a więc usunięcie ciągłych wahań wartości rubla, co było niezbędnym warunkiem dla osiągnięcia kapitałów zagranicznych, potrzebnych dla rozwoju przemysłu. Reforma monetarna wyszła obroną ręką z trudności finansowych, związanych z wojną japońską.

Szerokie rozwinięcie gospodarki państwowej, budowa na wielką skalę kolei i t. d., wymagały dużych środków. Otrzymano znaczny ich część za pomocą pożyczek zewnętrznych, szczęśliwie przeprowadzone konwersje długów państwowych pozwoliły to uczynić bez wielkiego obciążenia budżetu. Znaczne środki przysporzył też monopol wódeczny. Witte utrzymywał zawsze, że wprowadzając monopol, miał głównie na względzie wytrzeźwienie ludności. Ani przy nim, ani przy jego następcy nie wiele jednak pod tym względem zrobiono, asygnowano, wprowadzić pewne sumy na rozmaite rozrywki ludowe, organizowane przez „Kuratoria trzeźwości”, ale cel zamierzony wcale nie osiągnięto i monopol zwiększył raczej pijanstwo, niż je umniejszył. Swoją drogą jednak wydany w czasie wojny obecnej zakaz sprzedaży wódki nie dałby się przeprowadzić tak łatwo i zupełnie, gdyby handel wódką nie został uprzednio w rękach skarbu skupiony.

Jakkolwiek dla rozwoju przemysłu Witte, podobnie jak jego poprzednicy i wszystkie zresztą rządy, uważał protekcję celną za konieczną, umiał jednak uwzględnić potrzeby eksportu rolniczego i zawarł w r. 1894 wcale korzystny traktat handlowy z Niemcami: za obniżenie cel na produkty przemysłu niemieckiego uzyskał zmniejszenie cel niemieckich na płody rolnicze z państwa rosyjskiego. Witte wykazał przy tej sposobności zarówno stanowczość, gdy się odważył na czasową wojnę celną z Niemcami, jak i talent dyplomatyczny. Poleciał on mianowicie jednemu z najbliższych współpracowników

W. Kowalewskiemu opracować projekt zakazu wyhodowania sezonowego robotników polskich do Niemiec, zakazu, który miał wejść w życie w razie niedojścia do skutku traktatu handlowego.

Traktat handlowy z r. 1894 nie przyniósł żadnej szkody przemysłowi rosyjskiemu, dla rolnictwa zaś był niewątpliwie korzystny. Daleko mniej pomyślny był nowy traktat, po 10 latach zawarty. Nie można tu jednak winić Wittego, gdyż, jak się okazuje z niedawno ogłoszonych dokumentów, rząd rosyjski wobec wojny japońskiej nie mógł się decydować na zatarg ekonomiczny z Niemcami, i, wbrew zdaniu Wittego, nakazał mu ustępować w rokowaniach.

Uznając potrzebę podniesienia poziomu zarówno wykształcenia ogólnego, jak i zawodowego sfer przemysłowych, Witte uczynił bardzo wiele w dziedzinie szkolnictwa. On, rzecz można, założył i najnie uposażył kółka politechnik, stojących na poziomie całkiem europejskim i kilka szkół specjalnych. Za główną jednak zasługę poczytać mu w tej dziedzinie należy szkoły handlowe, które stały się ulubioną rzeczą można przez ogół formą szkoły średniej nie klasycznej. Szkoły te górowały nad zakładami średnimi min. oświaty zarówno korzyściami zmiannymi w programie, jako też higienicznymi warunkami gmachów i całkiem nowym, przyjaznym stosunkiem władz szkolnych do uczniów i ich rodziców. Dostępne dla szerokiego ogółu,

nie stosowały też te szkoły w całej pełni ograniczeń wyznaniowo-narodowościowych. Szkół takich przy Wittem powstało 70, popierał też on zakładanie szkół prywatnych.

Jakśmy już wspominali w N-rze 66 naszego pisma, na stanowisku ministra finansów Witte toczył zwycięską walkę z Plehwe, zakończoną tryumfem ostatniego. Do takiego wyniku przyczyniła się też znaczna sprawa polityki na Dalekim Wschodzie. Ministrowie spraw zagranicznych Murawjew i (z początku) Lam-sdorf, minister wojny Kuropatkin, oraz szereg działaczy wpływowych, jak sekretarz stanu Bezobrazow ze swym domacą finansowym Womarskim, admiral Abaza, główny naczelnik półwyspu Kwantuńskiego, a później namiestnik Dalekiego Wschodu admiral Aleksiejew i wreszcie Plehwe byli zwolennikami polityki ekspansji na Dalekim Wschodzie i niechętni się z Chinami i Japonją. W swojej autobiografii, przeznaczony do Słownika rosyjskich uczonych i pisarzy prof. Wingerowa, hr. Witte zapewnia, że był zawsze przeciwny tego rodzaju polityce ze względu zwłaszcza na „dotychczasowe zadania na Bliskim Wschodzie” oraz w przewidywaniu niemiłkanej wojny z Japonją i że ta różnica poglądów skłoniła go do podania się do dymisji.

Opuścił on stanowisko ministra finansów Wittego mianowano prezesem Komitetu ministrów, Na

tej wysokiej godności biurokratycznej Witte został faktycznie odsunięty od bieżących spraw państwowych, zarówno jednak własne jego zdolności i energia, jak i bieg wypadków nie pozwoliły mu pozostać bezczynnym. Jak gdyby chcąc powtórzyć jednostronne nieco dotąd popieranie interesów przemysłowych, Witte zwrócił uwagę na potrzeby rolnictwa i zwołał w całym państwie narady, które wywołały powszechne zainteresowanie i wzbudziły wielkie nadzieje. Zostały one przerwane w r. 1905 tak nagle, że Witte dowiedział się o tem dopiero z gazet.

Tymczasem wybuchła wojna z Japonją (w 4 miesiące z górą po dymisji Wittego) i przewodziła obrót niepomysłny, w państwie rozpoczęło się wrzenie, w sferach decydujących zaś uznano potrzebę reform wewnętrznych. Ukaz Najwyższy z d. 12 (25) grudnia obwieszczał „zamierzone ulepszenia w zarządzie państwa”. Zawiadano zmiany w duchu wolnościowym, w dziedzinie tolerancji religijnej, praw obywateli, samorządu ziemskiego i miejskiego, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, ustaw wyjątkowych t. d. Ponieważ sprawy te powierzono Komitetowi ministrów, do którego powołano też rozmaitych dostojników i Wielkich Książąt, przeto Witte, jako prezes Komitetu, wziął też czynny udział w przygotowywaniu reform. Wynikiem tych obrad było kilka ukazów, w tej liczbie i o tolerancji religijnej. W lutym r. 1905 reskrypt Najwyższy polecił Bułginiowi opracowanie projektu przedstawicielstwa narodowego o charakterze doradczym. Projekt Bułgina oddano do rozważenia narady specjalnej pod przewodnictwem hr. Sol-skiego.

Witte w tej naradzie brał udział bierny, ale przed ukończeniem jeszcze obrad spadła nań nowa misja — układy pokojowe z Japonją w Portsmouth (w Ameryce), gdy tego za-szczytnego, lecz trudnego zadania podjąć się nie chcieli ani Nelidow, ambasador w Paryżu, ani Murawjew, ambasador przy dworze wileńskim. Witte okazał wówczas „alent dyplomatyczny i zawarł pokój na warunkach o wiele korzystniejszych, niż oczekiwano. Zwłaszcza zgodę Japonji na zerwanie się kontrybucji wojennej uważano za wielką zasługę Wittego. Po powrocie do Petrogradu (25 września 1905 r.) obdarzony został tytułem hrabiowskim, chociaż niektórzy mieli i mają mu dość za złe zawarcie pokoju, powołując się na różne fakty, świadczące o tem, że gdyby wojny nie przerwano, szala zwycięstwa przechyliłaby się na stronę Rosji. Pretensje do Wittego są o tyle niesłuszne, że powierzone mu było jedynie ułożenie traktatu pokojowego, nie zaś rozstrzygnięcie kwestji, co jest korzystniejsze: dalsze prowadzenie wojny, czy też zawarcie pokoju.

Jednocześnie ogłoszono do wiadomości publicznej memoriał hrabiego, wykazujący potrzebę reform oraz ukaz, wprowadzający w życie zasadę zjednoczonego ministerstwa, zależnego od głowy rządu — prezesa rady ministrów. Na stanowisko to powołany został hr. Witte.

J. H.

Ze Stanisławowa.

Sprawozdawca „Słowa Polskiego” podaje szereg niezmiernie ciekawych wiadomości ze Stanisławowa, który w ciągu lutego przeszedł z powrotem w ręce austriackie, a potem wrócił w ręce wojsk rosyjskich. Z komunikatów urzędowych wiemy już, jak zacięła była walka o to miasto. Za „Słowem Polskim” powtarzamy szczegółowsze wieści o pobycie w Stanisławowie austriackim.

Wojska rosyjskie opuściły Stanisławów w dniu 6 (19) lutego. Na drugi dzień o godz. 9-iej rano wkroczyły do miasta ulicy Kazimierzowska patroli huzarów austriackich. Publiczność miała sposobność obserwować w różnych punktach miasta ich potyczki z kozakami, którzy wytrwali do ostatniej chwili w mieście i ustąpili dopiero wtedy, gdy na ulicach ukazały się znaczniejsze oddziały konnicy nieprzyjacielskiej.

Ukazawszy się na ulicach, wkraczająca armia austriacka wywołała duże zbiegowisko ludności cywilnej, przeważnie żydów, wyrażających hałaśliwie swą radość.

A tymczasem walka potyczkowa przeniosła się za miasto. Trzask karabinów, odgłosy mitralżów mieszały się z brzękiem syb. W chwili, gdy od strony Kniabiniina ukazał się już sanitariusze, noszący na noszach pierwszych rannych, do miasta wkroczyli przy dźwiękach muzyki pułki piechoty austriackiej, składające się przeważnie z Niemców, Chorwatów i Węgrów.

Walki pod Stanisławowem trwały przez trzy dni. Samo miasto stało się również terenem bitwy, nie mówiąc już o potyczkach na ulicach, które poprzedziły bitwę. Komenda austriacka, mająca w swym ręku i niejątkowe walki, w odpowiedni sposób teren jej wybrała. W samym mieście wybrano pozycje dla baterji. Działo austriackie stały w ulicy Grünwaldzkiej, Batorego, Piotra Skargi, na Targowicy i w parku miejskim. Na domach przedmieść ustawiono karabiny maszynowe.

Dzień w dzień miasto rozbrzmiewało od świstu kul karabinów. Nie jeden szrapnel zabłąkał się w ulice. Huk dział, warczenie mitralżów, pękanie granatów — czyniło w środowisku dotychczas spokojnym piekło nie do opisania. Ponad miasto i przez miasto szła niszcząca potęga wojny, tłumiąc życie, budząc grozę i przerażenie.

Miasto jakby wymarło. Ludzie pochowali się w mieszkaniach, zapobiegliwi siedzieli skryci w piwnicach. Wdziadło się tylko oddziały wojsk, wlokące się smutno i oziębiając na linję bojową, bądź stamtąd powracające.

Osób cywilnych zabitych od szrapneli, granatów i kul karabinowych, zabitych w chwili, gdy wychylił się na ulice lub w domu skryci siedzieli, naliczono około 80, rannych około 60. Wiele domów zostało uszkodzonych, a prawie każdy dom w niektórych ulicach ma szyby pociurawione przez kule karabinowe.

Krótkotrwała era wznowionych rządów wojska austro-węgierskiego rozpoczęła się ogłoszeniem rozporządzenia p. F. Fiedlera, burmistrza Stanisławowa, w języku niemieckim i polskim. Rozporządzenie to dotyczyło godzin, w jakich mogą być otwarte szynki, restauracje i kawiarnie, zakazu wychodzenia wieczorem i w nocy oraz sprzedawania wódki i rumu. Rozporządzenia tego jednak nie przestrzegano.

Władze austriackie nie zdołały urządzić się i ich reprezentanci, którzy za armją weszli, czuli się zbyt niepewnie i namietów swych urzędowych nie rozpinali. Nie zdołano nawet w ciągu 12-dniowej okupacji wziąć rekuta, którego według ulotnych wiadomości miało zabrać z powiatu nadworniańskiego, o ile nie uciekło. Zaledwie ogłoszono, żeby we wtorek 17 lut. (2 marca) zjawili się wszyscy bez wyjątku mężczyźni przed komisją poborową, w środę jednakże armia austriacka cofnęła się i pobór do skutku nie przyszedł. Z innych zarządzeń charakterystyczne jest ustanowienie ceny rubla na 2 korony.

Za wojskiem austriackim ścigała do Stanisławowa żandarmerja polowa i sąd polowy. Na sześćście zasiadał w nim ludzie uczciwi. Gdyby sąd ten mniej był skrupulatny w odróżnianiu faktów od denuncjacji, polowa Stanisławowa skończyłaby na szubienicy. Po bowiem, co działo się u drzwi lokalu, w którym sąd urzędował, przechodzi wszelkie granice rozwydrzenia. Tłumy żydów gromadziły się, a każdy miał w zanadrzu zarzut, że ten lub ów dopuścił się zdrady wobec monarchji austriackiej; na światło dzienne wylały najwściebniejsze zawiści.

Jakiego rodzaju były podnoszone przeciwko niewinnym ludziom zarzuty, świadczy zachowanie się sądu polowego, który warcie przy drzwiach kazał w końcu za drzwi wyrzucić gorliwych denuncjantów.

W chwili wkroczenia do miasta żandarmerji austriackiej, tłum żydowski wpadł do lokalu, w którym mieści się policja miejska. Nikt nie mógł zrozumieć, skąd bierze się ta miłośność w stosunku do policji, która przez sześć miesięcy wzorowo pełniła służbę bezpieczeństwa. W czasie napadu kilku policjantów tłum obdarzył kulakami, wnet jednak musiał się cofnąć wobec stanowczej postawy stróżów porządku i spokoju.

Wskutek żydowskich denuncjacji aresztowano dwukrotnie znanego z działalności społecznej d-ra Jurkiewicza. Wskazany na ulicy, został przez żandarmerję polowych aresztowany, wobec jednak stanowczej postawy obwinionego i zupełnego braku argumentów, d-ra Jurkiewicza uwolniono. Dwa razy aresztowano urzędnika policji miejskiej, p. Fajricha; jednak wobec braku jakiegokolwiek dowodu zdrady, wypuszczono go z więzienia. Inż. Bohun, podany rosyjski, aresztowany, wykazał również swą niewinność. Inż. Witkowski, przemysłowiec naftowy, został wywieziony. Całego szeregu osób, na które były denuncjacje ustne lub pisemne, nawet nie aresztowano, nie przywiązując żadnej wagi do listów, których eady stos nagromadził się w lokalu sądu polowego.

Kategoria spraw szpiegowskich zajęła sądowi polowemu również wiele czasu. Wyrokiem sądu rozstrzelano mekajkiego Wasyluka, podjętego o ustawienie karabinów maszynowych rosyjskich na dachu jednego z domów, gdy sąsiedzi

stwierdzają, że na dachu znalazł się jedynie, aby ratować płonącą sąsiednią chatę; powieszono zaś Petra Sirkę z Krasnosyła za rzekome otrucie 15 huzarów węgierskich, gdy faktycznie dał im kwaśnego mleka, i jakiegoś drugiego właściciela; jednego z właścicieli powieszono na podwórzu III gimnazjum.

Mimo, że chwilowe rządy austriackie trwały w Stanisławowie przez dni dwanaście, nie zafalwiono żadnej sprawy, związanej z bytem urzędników, wobec których rząd austriacki ma ściśle określone zobowiązania. Nie pomyślano nawet o wypłaceniu urzędnikom zaległych pensji, znalazło się kilku urzędników, którzy, korzystając z komunikacji z Wiedniem, wyjechali tam, by dochodzić swych pretensji do rządu.

Wojsko austriackie opuściło Stanisławów 17 lutego (2 marca). Na drugi dzień o świcie wkroczyły do miasta patroli kozackie. Przed ewakuacją wojskową nastąpiła jednakże ewakuacja miasta z ludności żydowskiej. Trudno wchodzić w szczegóły nastroju, który spowodował tłumną emigrację więcej niż połowy ludności żydowskiej ze Stanisławowa, faktem jest jednakże, że obecnie żydów prawie że się nie widzi na ulicach.

Wyjazd żydów sprawił na mieszkańców, którzy nie myśleli koczować, nadzwyczaj przykre wrażenie. Przez ulice w kierunku Nadwórny i Kolomyi wlokły się dorożki, nalożone betami i zbiegami, jedna za drugą; szły tłumy rodzin, unoszące całe swe mienie na zgarbionych plecach, ten i ów kupił wózek i ciągnął na nim swe bagaże — jak i placz towarzyszył tej wędrówce szczepu, który ciągnął za wojskiem austriackim, gosiłszy wzdłuż drogi, że po radości często gorzki płacz następuje.

W szeregach armji austriackiej — pisze dalej sprawozdawca — operującej w rejonie Stanisławowa, zamieścił się strzelec z „legjonu”. Miałem sposobność mówić chwilke ze strzelcem, który dostali się do niewoli. Zł srece ścisła, gdy się patrzy na ich mundury, te same co w wojsku austriackim, z tą tylko różnicą, że mają czapki z czterema rogami, na których ten i ów zamiast oznaki austriackiej przypisał sobie orla polskiego. Ale bardziej bolesne wrażenie czyni rozmowa z tymi chłopcami, którzy dotychczas tak wiernie służyli interesom pruskim.

— Tragiczna to z waszej strony ofiara — mówię do jednego ze strzelców — ale czy bodaj opowiadają o was o jakichś obietnicach, czy krew wasza leje się na korzyść Polski?

— Nikt już teraz o tem nie myśli. Przecież my teraz tylko żołnierze...

— Ale czy krew wasza i nędza i upokorzenie w tym mundurze na korzyść Polski się obróci?

— Nie wiem — brzmiała głucha, matowa odpowiedź. I twarz strzelca przybrała wyraz beznadziejnie głuchej na pytania beznadziejności. A mnie kurcz ścisnął serce i chwycił za gardło, że więcej już słowa nie mogłem przemówić.

Stół Wielkanocny.

Zbliża się święto Zmartwychwstania, które na całej ziemi naszej obchodzone bywa radośnie, a uroczysto. W każdym domu polskim, w końcu Wielkiego Tygodnia panuje ruch niebywały. Myśl każdej gospody zaprzęta urządzenie stołu świątecznego.

Stół wielkanocny... święcony...

W czyichż wspomnieniach nie budzi echa ten radosny nastrój, gdy w to święto ducha i życia, w święto błudzenia się z martwoży, uspiętej przyrody, gromadziło się kółko najbliższych — dokola wielkanocnego stołu... Gdy zyczliwi odwiedzają się wzajemnie, by przy jajku wielkanocnym złożyć sobie życzenia, odpocząć od codziennych zajęć i trosk, a cieszyć się wspólnie tryumfem wiosennego Zmartwychwstania.

W obecnych warunkach — jak długa i szeroka ziemia nasza, niema prawie domu, by kogoś z najbliższych przy dzieleniu się tem tradycyjnym jajkiem wielkanocnym — nie zabrakło. A są bodaj i tacy, co nie mają z kim go podzielić.

Czyż przewieje w dniu tym przez czyjakolwiek duszę to uczucie radosnego tryumfu — ta pieśń w wiosnie serc i ziemi odradzającego się życia? Jedyne nadzieja jasnego jutra przyszłości rozluźniać może ten pierścień bólu, co się tak kurczowo koło serc naszych zaciska...

Zwracamy się do kobiet polskich, do rodaczek moich z myślą, którą za pośrednictwem „Kurjera Litewskiego” w czyn można wprowadzić i wzywam do składania ofiar na listę „Zamiast stołu wielkanocnego” na dotkniętych zawieruchą wojny rodaków naszych.

Może myśl ta znajdzie oddźwięk w sercach polek, co tak ochoczo i gorąco niosą swą pomoc krajowi. Wówczas nie będziemy składali sobie życzeń przy stole wielkanocnym, lecz zawrzemy je wszystkie w pragnieniu, by ulżyć tym braciom naszym, nad którymi tak fatalnie zaciążyła wojna.

Na tę listę mogą być zapisywane wszelkie ofiary na rozmaite cele zapobiegające niedoli wojny — wedle uznania ofiarodawców.

W myśl powiedzianego składam na ręce redakcji „Kurjera” na listę: „Zamiast stołu wielkanocnego” dla jeńców polaków rb. 10.

Jadwiga Moszyńska.

Adresy na przesyłkach.

(AP.) Ministerium spraw wewnętrznych wydało zakaz nalepiania na przesyłki, listy polecone pocztówki, opaski i t. p. kartek z adresami lub oznaczeniem rodzaju przesyłki. Wszystko to odłąd powinno być wypisane na samej przesyłce, opasce i t. p.

Miejsce pobytu wysiedlonych żydów.

Jak donosi „Pribalt. Kraj”, wyższa administracja wydała rozporządzenie, aby wysyłani z kraju żydzi odwożeni byli do gub. tomskiej.

Wysyłani za inne przewinienia żydzi mogą osiedlać się poza granicą osiadłości żydowskiej na lewym brzegu Dniepru, w guberniach: mohylewskiej, czernihowskiej, połtawskiej, jekaterynosławskiej i taurydzkiej, z wyjątkiem Krymu.

ZAMIĄST WIZYT I POWINSZOWAŃ ŚWIĄTECZNYCH.

Jak dawniej, przypominamy prenumeratorem i czytelnikom naszym rubrykę ofiar na naukę języka polskiego. Zwykle przed świętami Wielkonojcy wiele osób, pragnących się uwolnić od zwyczajowych wizyt i powinszowań, nadsyłało do Administracji naszego pisma pewne kwoty (najmiej rubla). Nazwiska tych ofiarodawców ogłaszaliśmy w specjalnej rubryce ofiar „Na naukę języka polskiego, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych”, a zebrana suma w pewnej części pokrywała koszty nauki języka ojczystego w szkołach miejscowych.

Choć wiele bardzo poważnych potrzeb kołata dziś do ofiarońców publicznej, nie możemy jednak zapominać i o tych stałych naszych potrzebach, które nawet czasu wojny muszą być zaspakajane. Otwieramy więc rubrykę, o której wyżej mowa, a nazwiska ofiarodawców będą ogłaszane bądź w miarę napływu ofiar, bądź też, stosownie do życzenia, w numerze świątecznym „Kurjera Litewskiego”.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Krystyny P. M.; według nowego stylu — Siedmiu bolesi N. M. P. Jutro — św. Matyldy K. Wł.; według nowego stylu — Jana Damase. B. D. K. — Temperatura. Dziś o g. 1 w nocy termometr Reauma. wskazywał +4°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— Rekolekcje dla uczniów. Uczennice starszych klas średnich szkół rekolekcje rozpoczną dziś o godz. 6-ej wiecz. w kościele św. Katarzyny.

Uczennice młodszych klas będą miały rekolekcje w kościele św. Michała również dziś, początek o godz. 5 wiecz.

Ucząca się żeńska młodzież w szkołach niższych będzie odprawiała rekolekcje w kościele św. Jerzego. Początek dziś o godz. 5-ej wieczorem.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Z teatru polskiego. (Komunikat teatralny). Repertuar teatru polskiego na święta artystów nasi przygotowują pod reżyserją pp. Kulakowskiego, Strycharskiego i Stróżewskiego bardzo urozmaicony. A więc ujrzymy:

W poniedziałek o godz. 2 i pół po południu komedję Z. Przybylskiego, odznaczającą się życiem, werwą i humorem p. t. „Wiecie i Waciek”. Wieczorem o godz. 7 i pół „Roberta i Bertranda”, arcywesoły wodevil urozmaicony barwnymi tańcami i okolicznościami kpiętami.

We wtorek, jako w wigilię święta przedstawienia nie będzie.

W środę dane będą dwa przedstawienia o godzinie 2 i pół po poł. odegrana zostanie sztuka Rydla p. t. „Zaczarowane koło” które za każdym ukazaniem się na scenie wileńskiej cieszyło się niebywałym powodzeniem.

Wieczorem po raz pierwszy wystawiona zostanie głośna nowość, która obiegła wszystkie sceny Europy — krótko chwila spółki autorskiej d'Enouy i Farbe p. t. „Jego córka”. Zauważać musimy, że krótko chwila ta w Warszawie w teatrze „Letnim” grana była 90 razy z rzędu.

W czwartek dana będzie „Ligia”. Biloty na powyższe przedstawienia od niedzieli sprzedaje cukiernia K. Sztralla ul. 8-to Jerska Nr. 22, tel. 10-14.

STOWARZYSZENIA.

— Z Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny. Na onegdajszym posiedzeniu komitetu rozważano między innymi sprawę pilnej potrzeby nowych herbaciarni w Wilnie dla tułaczy. Komitet postanowił przyjąć z pomocą inicjatorom przez zakupienie ryczałtowo 50,000 bonów na herbatę, które potem rozdzieli między niezmierzonych tułaczy.

Otrzymało zawiadomienie, że w Goniądzu (gub. grodzieńskiej) nagromadziła się znaczna ilość tułaczy z gub. łomżyńskiej. W miejscowości tej projektowane jest założenie oddziału Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny. Oddział wileński postanowił wziąć udział w zorganizowaniu w tej miejscowości pomocy lekarsko - sanitarnej. Projektowany hufiec sanitarno-żywnościowy dla pow. trockiego dochodzi do skutku, gdyż koszt jego zorganizowania pokrywa Bank Ziemski, który wysygnował na ten cel 1,500 rb. z czystego zysku z r. 1914.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— Podręczniki na dobre. P. Antoni Zaleski, starszy rządowy inspektor oświaty, przy kowieńskim T-wie Rolniczym świeżo ogłosił drukami dwa bardzo na dobre będące podręczniki dla mieszkających w wsi. Są to mianowicie broszury p. t. „Krajowe zioła leśne, jak je suszyć i pakować”. Autor uzasadnia w nich konieczność zajęcia się hodowlą i handlem tych roślin u nas w kraju i stwierdza łatwość urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia.

— Druga mapka. W uzupełnieniu podanej wczoraj wzmianki o mapce, wydanej przez warszawski polski komitet opieki nad jeńcami, należy poinformować, że wkrótce staraniem tegoż komitetu wydana będzie mapa tej części państwa rosyjskiego, na której

terytorjum, stosownie do prawa równie zapadłego 3 (16) lutego r. b. majątki nieruchomości, położone poza obrębem miast w całem Królestwie Polskiem, w gub. kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej, wytyńskiej, podolskiej i t. d., należące do poddanych austriackich, niemieckich i węgierskich, winny być obowiązkowo sprzedawane w pewnym określonym terminie pod rygiorem, w razie przeciwnym, sprzedaży z publicznej licytacji.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Ofiara miejska dla Królestwa Polskiego. Wileński urząd do spraw miejskich na posiedzeniu wczorajszym zatwierdził uchwałę Rady miejskiej wyasygnowania z kasy miejskiej 10,000 rb. na pomoc Królestwu Polskiemu; według postanowienia gubernatora Wierockina, wykonanie uchwały tej było zawieszane i sprawa przekazana była urzędowi do spraw miejskich.

S A D Y.

— Za wyrób wódki. Wczoraj sąd okręgowy, bez udziału przysięgłych, rozpatrywał sprawę Dominiki Bujnowskiej, lat 55, i Piotra Nejnarowskiego, lat 27, włościan ze wsi Kuśtowski pow. wileńskiego, oskarżonych o tajne pędzenie wódki z polityr.

Sąd miewiunil Nejnarowskiego, a Bujnowską skazał na 4 miesiące więzienia i zapłacenie 650 rb. W razie niewypłacalności, Bujnowska odsiedzi jeszcze 6 miesięcy w więzieniu.

Izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego, skazujący Józefa Sawicza na konfiskatę naczyni i materiałów, odsiedzenie więzienia przez 2 miesiące, tudzież zapłacenie skarbowi 5,691 rb. 18 kop., lub w razie niemożności zapłacenia — na dodatkowy 1 rok więzienia.

— Sprawa wyznaniowa. Izba sądowa skasowała wyrok mińskiego sądu okręgowego, skazujący małżonków Szpilewskich za ochrzczenie swych dzieci, Michała i Marii, według obrządku rzymsko-katolickiego na dwa tygodnie więzienia i od wszelkiej odpowiedzialności ich uwolnił.

R O Z N E.

— Poświęcenie pensjonatu na Zwierzyniec. Wczoraj J. E. ks. Administrator Michalkiewicz wobec licznie zebranego towarzystwa poświęcił lokal nowo utworzonego pensjonatu dla rodzin, które ucierpiały od wojny. Pensjonat, urządzony staraniem polskiego komitetu pań, mieści się przy ul. Świętołerskiej koło mostu Zwierzynieckiego Nr. 63 i na dwóch piętrach zawiera 22 pokoje, zaopatrzone we wszystko co do koniecznych wygód należy z uwzględnieniem możebnej estetyki, aby tułaczom i ofiarom wojny dać chociaż złudzenie domowego ogniska. Lasek zwierzyniecki, dotykający ścian białego domu, może ziemianom osłodzić wiosenny pobyt na bruku, a przyszłą cenę mieszkania z utrzymaniem 2 złotych dziennie (30 kop.) od osoby ułatwi wielu ludziom urządzenie się w oczekiwaniu lepszych czasów. Pensjo-

nat może pomieścić 60 osób, z których dotąd zapisało się na lokatorów dwadzieścia kilka. Dalsze zapisy przyjmować będą: komitet suwalski Zamkowy zanlek 8 i komisja ewakuacyjna lokal Zarządu miejskiego przy ul. Dominikańskiej, prezes p. Rytel.

Zarząd gospodarstwa pensjonatu spoczywa w rękach hr. Michałowej Platerowej, a panie z polskiego komitetu pod przewodnictwem p. Zofii z Brochockich Lopacińskiej będą po kolei dyżurywały dla dozoru nad porządkiem.

W urządzeniu pensjonatu pod ogólnym kierownictwem prezeski komitetu księżny Michałowej Ogińskiej najwięcej zasług i pracy położyły: p. Maria Montwillówna i p. Irena Komarówna. W przemowie swej J. E. ks. Administrator podniósł prace komitetu pań wogóle i dziękował im za pożyteczną działalność.

Po skończonej uroczystości poświęcenia, raut w salach księżny Michałowej Ogińskiej zgromadził około stu osób z towarzystwa wileńskiego.

Nowej placówce pomocy rodakom życzymy serdecznego powodzenia.

— Gniazdo zarazy. Dom Nr. 13-ty na Małej Pohulance śmiało nazwać można stałym siedliskiem szkarlatyny i dyfteryt, bo bardzo często dzieci w tym domu na te straszne choroby zapadają.

Niedawno aż troje dzieci tam chorowało jednocześnie (jeden wypadek śmiertelny), onegdaj znów szkarlatyna pojawiła się w tem dogodnym snadzie dla niej siedlisku, budząc popłoch w całej dzielnicy. Mieszkańcy Małej Pohulanki i ulic sąsiednich zwracają się za naszym pośrednictwem do kogo należy, aby w imię bezpieczeństwa publicznego, jaka komisja zbadała warunki „gniazda zarazy” i zarządziła właściwe środki zaradcze.

— Prośba o pomoc. Jedną z bezdomnych ofiar wojny potrzebuje dla urządzenia się w Wilnie stołu, kilku krzesel i 2 lub 1 łóżka. Ktoś z rodaków chciał i mógł przedmiotów tych udzielić, niech raczy zawiadomić kancelarię wileńskiego oddziału Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny (Zawłna 9, Tow. Rolnicze od 10 do 3).

— Do wiadomości rolników i gospodarzy podmiejskich. Proszęni jesteśmy o podanie do wiadomości rolników i gospodarzy podmiejskich wileńskich, że mogą oni otrzymywać zupełnie bezpłatnie w wielkich ilościach nawozu koński z wojennego zapasu końskiego na Piramencie na Snipiskach. Dziennie gromadzi się tam około 2,000 pud. nawozu. Te wielkie ilości mierzwy marują się tam przeważnie, gdy w rzeczy samej powinny być użyte na użyczenie pól. Wielka ilość dobytku, jakim jest mierzwa, przepada nie zupełnie, o ile gospodarze nie zechcą go zabierać. Nie trzeba chyba mówić rolnikom, jak wielkie ma znaczenie nawóz zwierzęcy w gospodarstwie, dlaczego więc gospodarze nie korzystają, gdy mogą

otrzymać go darmo? Możeby który z przedsiębiorczych dworów — ad Wilną położonych, zorganizował dostawę do siebie tego nawozu wodą? Wogóle zaś drobni rolnicy, przywożąc różne produkty do Wilna, nie powinni wracać z próżnymi wozami do domu — niech zdejdują po nawóz do końskiego zapasu.

— Trofea wojenne. Wczoraj przez st. Wilno przewieziono 250 jeńców niemieckich, w tej liczbie 6 oficerów i 1 doktora. Przewieziono również 6 samochodów opancerzonych, zdobytych na Niemcach pod Osowcem.

W Y P A D K I.

— Usiłowanie kradzieży. Szeref Chodes, furman z Kiemeliszek, w drodze jechał wozem ze sprzętami przez Antokol i w drodze ślągnął mu z wozu paczkę 2-pudową z cukrem niejaki Symcha Neuman. Złodzieja ujęto i łup mu odebrano.

— Nowa kategoria przestępstw. Onegdaj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiemu Drodzowskiego, oskarżonego o sfalszowanie recepty lekarza, celem otrzymania prawa na kupno 500 grm. spirytusu. Jest to nowa kategoria przestępstw, zapoczątkowanych w związku z przynajmową wstrząśniewością.

Sąd skazał Drodzowskiego na areszt miesięczny.

PROWINCJA.

— Wobolniki. Schwytano osoby, podejrżane o wykradanie ze skarbniki w kościele wobolnickim kilkunastu rubli.

— Wilkomierz, gub. kowieńska (kor. wł.).

Ziemiaństwo powiatu wilkomierskiego, którzy opodatkowali się sami po 10 kopiejek od dziesięciny posiadanej ziemi na rzecz ludności rolnej Królestwa Polskiego, przeszli do rozporządzenia Centralnego Obywatelskiego Komitetu w Warszawie do d. 10 (23) marca r. b. 4540 rb. Ponieważ niektórzy pobory uproszczeni do zbierania składek nie zdążyli jeszcze wywiązać się z przyjętego na siebie zadania, przeto można się spodziewać, że kwota ta przy zamknięciu listy składek znacznie się zwiększy.

S. Michałowski.

— Wilkomierz (kor. wł.). D. 5 (18) marca r. b. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków wilkomierskiego rz.-kol. Tow. Dobroczynności, będące z kolei 8-mym i zrazem ostatnim od początku jego istnienia. Ostatniem — gdyż sprawa prawidlowej rejestracji T-wa została rozstrzygnięta niepomysłnie w... ministerium spraw wewnętrznych.

Odczytano sprawozdanie z działalności T-wa za rok 1914, z którego widać, że pomimo ciężkich warunków i niepewnej sytuacji, którą wytworzyła nieprawidłowa rejestracja, zarząd dzia-

3)

N. ROUBA.

Łączne ogniwa.

Ale niepodobna się było gniewać, lub zniechęcać, bo Kozłowski w dalszym ciągu gwarzył tak serdecznie i wprost chwytal za serce swem wyłanianiem i otwartością. Jakby umyślnie skierował rozmowę na inne tory, pytał o wszystko: o nadzieje nowe, o widoki na przyszłość, o zagadnienia najdroższe i z głębi serca wydarto...

A przeto zwolna dzieje własne opowiadał.

Było ich dwóch braci u ojca, znającego w mieście stelmacha, co robił wozy, bryczki nawet i inne statki gospodarskie. Dobrze im się działo: był dostatek i szacunek u ludzi. Uderzył grom — matki nie stało jakoś na jesieni. Zima była łagodna... ale nadto niespokojna. Ojciec coraz częściej wieczorami wychodził na miasto, a pracowni doglądał brat starszy, co sam już kuznie prowadził i był majster do wszystkiego. Pil, jak się okazało, biedny ojczysto z żalu po matce i coraz bardziej zaniedbywał sprawy własne. Dzielnością brata i jego młodej, a bardzo kochanej żony stała cała gospodarka i obie-

soje, po którym Szymon, jako wyrostek szesnastoletni, bujał swobodnie, w miarę jeno wdrażany przez brata do pracy.

Wiosna była wczesna, nad miarę zwykłą. Brat Franek przybrał czeładzi, roboty było huk, świeciło się w kuźni nawet po nocach, choć dzień brał, czemu wozy i bryczki stały spokojnie pod szopą, naprzód czekając swej kolei i ostatecznego wykonczenia. Franek był to chłop niezwykły silny i mądry, ale garście miał sprawne i potężne, niby dwa młoty, a w spojrzeniu, zdawało się, widzieć całą dobrą i kochającą duszę tego olbrzyma.

Gospodarz zamilkł na chwilę. Jur Drwęcki zapalił nowe cygaro i ani myślał już o interesie, który go sprowadził na Nowe Miasto, ani też o spóźnionej godzinie. Nawet nie zauważył, jak i kiedy na stole ukazała się przekąska z salaterką wybornej młeki kwaśnego i farszką krupniku. Koszyk zdumiewająco świeżych jabłek w tym czasie mile krasał tę ucztę.

— A dzisiaj, pan drogi, dwoje nas tu już starych siedzi na tem rumowisku i już niemal półwiecze całe na coś czekamy... Czy to przyjdzie, panie?

Tak pytał, wznosił kieliszek, kiwał głową i wychylał jakiś toast

niewymieniony, a przecież zrozumiały.

— Pan żonaty?

— Nie panie: po Franku została mi na rękach bratowa, a po ojcu — cała sędziaba.

— Cóż się stało z bratem pańskim?

Kozłowski zajął się rozpaleniem fajki i przysiadł na stopniach ganeczku, prawie u nogi inżyniera, a z twarzą zupełnie w cieniu schowaną.

W mrok wieczorny, w splątane cienie sadu spłynęły długie i proste słowa niewyszukanego, co chwila rwącego się opowiadania, zda się jakby spisane latami bólu i tytanicznych wysiłków.

— Poszedł Franek pewnego wieczora... Ale i ja go pilnowałem i ruszyłem zanim trop w trop między sady i opłotki. Nagle obejrzał się za mną i podniósł mię, jak kocie, swą potężną garścią schwycając go za kark. Mówił gniewnie a przecież czuć było łzy i jęk...

— Wron, szczeniaku! Zostań domem i dopatruj ojca i mojej kobiety... Zdasz mi rachunek, gdy wrócę... To były, pan drogi, jego słowa ostatnie. Nie wrócił, a jego kości gdzieś tam legły w spójnej bratniej mogile. Tylko mię raz jeszcze uścisnął, a mocno po swojemu i czując ten uścisk do dziś dnia przez lat niemal pięćdziesiąt...

Kozłowski umilkł. Jur Drwęcki

wyprostował się jakby z ulgą i rzucił z pewną goryczą:

— Rodzina rozbita... zmarnowane wysiłki i niepowetowane straty w rezultacie

— Prawda, panie, prawda, a przecie przetrwaliśmy i jesteśmy...

To mówiąc podniósł się zwolna i stając przy młodym inżynierze, na chwilę tylko przerósł go znaczenie. Wnet potem skurczył się w sobie i zamilkł.

— Dziękuję panu za tę miłą pogawedkę, lecz jednocześnie zapytam, kiedy będziemy mówili o interesie, który mię tu sprowadził — rozpoczął inżynier.

Kozłowski głową pokiwał.

— Proszę, bardzo proszę. Jestem na rozkazy pańskie, więc czy tam będzie co z interesu naszego czy nie, proszę zachodzić, oglądać i projektować... I ja wpadnę do pana, gdzie i kiedy pan każe...

Młodzian się zachnął.

— Muszę pana uprzedzić, że mi bardzo na czasie zależy i nie mam go do zrytku. Z planu, który mi pan pokazał podobaj mi się plan — pokazywałem go — mierzający około dwóch morgów. Czy pan się zgadza na jego sprzedaż i za jaką sumę?

Kozłowski odparł wymijająco i sprawę odłożył do namysłu stron obu. Było wprost uderzające, że bynajmniej mu nie chodziło o dość korzystną sprzedaż placu, za który,

mógł otrzymać poważną sumę w gotówzinie.

Pożegnał Jur gospodarza niezwłocznie, żądając, ażeby w dniu następnym przygotował odpowiedź ostateczną.

III.

Przeminał tydzień. Kozłowski w jakiejś kapocie odwiecznej był kilkakrotnie w mieszkaniu Drwęckiego i najpokorniej spełniał wszelkie polecenia, a nawet słuchał wy-mówek młodzieńca, któremu ziemia zdawała się parzyć stopy. Sprawa sprzedaży — nie posunęła się ani na krok. Natomiast poznał już Jur szczegółowe dzieje jednej synowicy Kozłowskiego, pozostałej po Franku, która przed dwudziestu laty wyszła za mąż za leśniczego do Rosji, ma troje dzieci, dwa razy przez ten czas zjeżdżała do Wilna i wkrótce ma już ostatecznie zjechać z mężem i rodziną do kraju. Wiedział także i o tem, że Kozłowski należy do pewnego rodzaju kapitalistów, gdyż obraca pieniędźmi wśród tysięcy spraw drobnych przed-mieści i poważne ciągnie stąd zyski, nie licząc dochodu z kramiku pod ratuszem, oraz sprzętu z obszer-nych ogrodów i sadu. To wszystko przecież nie rozwiązywało dość cię-kawej zagadki i nie postawało sprawy kupna placu naprzód.

— Lęk ponad wszystko milują-cy grosz i upędzający się za zarob-kiem! — zdecydował Jur, nie kry-

jąc się z tym sądem w rozmowie z panią Kirsową i panną Madzią, które zwolna daly się wciągnąć w koło jego zabiegów i starań.

Dziewczyna przeczyła ruchem głowy i spojrzaniem, a babcia — mrużeniem.

— Ciężka atmosfera w tem społeczeństwie! — skarżył się mianaz młodzian, próżno wyszukując sta-tych punktów oparcia.

Leż bujna i łaknąca notech ży-cia młodość broniła go przed rozgo-ryczeniem. Nie zaniedbywał swych planów zawodowych, chętnie wie-czorami był w kilku domach, za-chęcony przez kolegów z politechni-ki i kuzynki. Na odmianę chętnie widział się w otoczeniu pewnego komfortu i życia salonowego, śród ładnych i dowiepnych kobiet.

Jedną z kuzynek, równie złośli-wą jak miła pani mecenasowa, chętnie też żartowała, że przebiegle wy-zyskuje swe stanowisko „kawalera ze stanowiskiem”, stale unikając zdradnych ok sieci małżeńskej. Śmiał się serdecznie.

— Wszak wiesz, droga kuzynko, że obecną mą narzeczoną jest przy-szła fabryka i tej jestem wierny.

— Obok niej zmieszałaby się je-szcze i druga z dobrym posagiem na kosztę wzmieszenia tej pierwierz — podsuwała myśl swą mecenasowa.

— Nie przeczę: daję wiedzę Ru-chową, pracę i również kapitał.

(D. C. N.).

Jał w myśl raz wytkniętego sobie kierunku. A więc przedewszystkiem przytęskano się zaopatrywać w rzeczy niezbędne i dać niedolęzom wzmocnienie. W ubiegłym roku w przytęsku było 26 osób, których całe utrzymanie kosztowało 880 rb. 24 kop. Jednorazowych wsparć pieniężnych udzielono 60 osobom w sumie 403 rb. 68 kop. Wydano bezpłatnie obiady, tanie lekarstwa i świecone na 100 osób, co wyniosło 182 rb. 95 kop.

Odmówiono 12 osobom wsparcia, po sprawdzeniu ich stanu materialnego, przyczem wprowadzono pewne zmiany w działalności kuratorów, przy zasięgnięciu wiadomości o stanie proszących o wsparcie.

Two brało czynny udział w organizowaniu pomocy rodzinom osób powołanych na wojnę, tudzież oddało bezinteresownie swój nowowbudowany dom na szpital dla rannych.

Stan kasy t-wa przedstawił się następująco: nad d. 1 (14) stycznia 1915 r. fundusz jego wynosił 65 rb. 95 kop. w gotówce, w kasie, procentowych papierów na nominalną sumę 100 rb., nieruchomości oszacowanych na 5,800 rb. 8 kop. (a w tej liczbie 1679 rb. 80 kop. kapitału żelaznego, który zgodnie z uchwałą poprzedniego zgromadzenia został zamieniony na nieruchomości) i ruchomości na 732 rb. 74 kop.

I oto t-wo, powstałe z ofiarności publicznej zatwierdzone d. 27 marca 1907 r. przez zarząd gubernialny do spraw słowosłuszeństwa i zawiązków i legalnie zarejestrowane, uznane zostało po 7 latach pożytecznej pracy za nieprawnie istniejące i na skutek żądania departamentu wyznaczyć obcych senat skasował rejestrację t-wa, ponieważ departament uznał je za t-wo nie dobroczynne, lecz religijne.

Nadaremne były wszelkie starania i zabieganie zarządu, ażeby uchronić instytucję od grożącego jej niebezpieczeństwa. Wiadomość o rozwiązaniu t-wa nadeszła już po zamknięciu rachunków rocznych.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu, w myśl paragrafu 63 istniejącej ustawy, powzięto uchwałę co do likwidacji pozostałego funduszu. Zgromadzenie powzięło uchwałę następującą: cały fundusz z legatami warunkowymi, jeżeli na to przystaną ofiarodawcy lub ich spadkobiercy, przełać na nowopowstającą równoznaczną instytucję, pod nazwą „Wielkomięskie polsko-litewskie T-wo dobroczynności” i pozostałe dochody, pieniądze użyć na tymczasowe podtrzymanie przytulni, gdyż takowy z natury rzeczy musi istnieć jeszcze czas pewien.

J. W. Kłoczyca, gubernialna.

Lekarzem ziemskim cyrkulu narwańskiego w pow. rzezyckim została mianowana żydówka Leia Kłaczkińska.

Z Królestwa.

Opieka nad młodzieżą szkolną. Przy sekcji zapomogowej komitetu obywatelskiego m. Warszawy utworzyła się komisja opieki nad młodzieżą szkolną.

Komisja rozpoczęła już swe prace, podzieliwszy się na cztery podkomisje: 1) opieki nad młodzieżą dziećmi w wieku szkolnym, 2) opieki nad starszą młodzieżą, 3) opieki nad młodzieżą kształcąca się w szkołach zawodowych i wstąpiła do 4) wpisów szkolnych.

Komisja postawiła sobie za zadanie dopomagać młodzieży, nie mogącej wskutek ciężkich warunków rodziców opłacać wpisów szkolnych — w tym celu uchwalono zorganizować (trzymiesięczną kwestę; o objęcie protektoratu nad tą kwestą zwrócono się do małżonki prezesa K. O. m. Warszawy, ks. Zabłaskowskiej Lubomirskiej.

Pomoc ofiarom wojny. W zbiórze praw ogłoszone zostały Najwyższemu zatwierdzone przepisy o udzieleniu pomocy w postaci pożyczek ludności poszkodowanej wskutek wojny w Król. Polskiem i miejscowościach doń przyległych.

Z Centralnego Tow. rolniczego. Po dłuższej przerwie, wywołanej wypadkami wojennymi, centralne Tow. rolnicze w Królestwie Polskiem zwołuje zebranie członków, w celu omówienia sprawy szacowania szkół, wyrządzonych przez działania wojenne.

Choć w wielu okolicach kraju szkody, wskutek skutków wojny, już oszacowano, centralne Tow. rolnicze pragnie jednakże sprawę tę ująć w pewne ramy jednolitości, stąd też na zebraniu wspomnianem omawiane były szczegóły, dotyczące tej sprawy.

W sprawie dzwignięcia wytwórczości. Pragnąc zapoznać posiadaczy kapitałów z tem, jakie materiały surowe i pomocnicze oraz narzędzia nasz przemysł sprowadza i sprowadza z zagranicy, pomimo możliwości wytwarzania ich na miejscu, T-wo Rozwoju Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Warszawie powołało zwołanie zorganizowania stałej wystawy z wzorów, materiałów i narzędzi pomocniczych.

Zamiast przyjęcia wielkanocnego. General-gubernator warszawski, ks. Jędrzejewski, zawiadomił J. E. ks. arcybiskupa Katowickiego, iż z uwagi na warunki, utworzone przez obecne wypadki wojenne, postanowił wzamian za zwykłe przyjęcie wielkanocne w Zamku, złożyć na rzecz ubogich katolików 14 parafii miejskich po rb. 100, nadto dla parafii podmiejskich: Wola — 100 rb. Nowe Brudno i Bielany po rb. 75;

Babice, Kielcin, Okuniew, Wilańów, Szluszew, Zerno i Czerwików po rb. 50. J. E. ks. arcybiskup — metropolita dołożył ofiarodawcy w imieniu obdarowanych wyraził serdeczne „Bog zapłać!”

Do Odesy. Wobec powstałego projektu przeniesienia do Odesy łódzkiej fabryki, kilku przemysłowców żydowskich z Warszawy zwróciło się do prezydenta m. Odesy z prośbą, aby przyobiecał fabrykantom łódzkiej ulgi były również zagwarantowane i tym „fabrykantom warszawskim”, którzy zgłoszą chęć przeniesienia się do Odesy.

Aeroplan niemiecki. We wtorek w godzinach przedpołudniowych nad Warszawą ukazał się aeroplan niemiecki, poczem rozległo się kilka wybuchów. W jednym z domów są wybite okna. Ofiar w ludziach niema.

Z Galicji.

Koleje galicyjskie. Do Petrogradu powrócił członek Rady Państwa Niemiszajew, który Najwyższemu miał polecenie zorganizowanie sieci kolei galicyjskich. Praca ta została obecnie zakończona. Niemiszajew w rozmowie z korespondentami pism rosyjskich oświadczył, że gdy przybył do Galicji, w roku rosyjskim było ogółem 400—500 kilometrów linii kolejowej. Wyjeżdżając, pozostawił w rękę rosyjskiemu 2,400 kilometrów zupełnie zorganizowanej sieci kolejowej. Pracy było niemało. Jak wiadomo, austriacki tor kolejowy jest o 6 cali wyższy od rosyjskiego, dlatego trzeba było tabor ruchomy nieco przerobić. Trzeba dodać, że austriacy, cofając się, zburlili tor kolejowy, wysadzając mosty, wywołując wszystko, co tylko mogli. Obecnie na zajętej przez rosyjan galicyjskiej sieci kolejowej pracuje 12 tys. osób. Znaczną większość służby kolejowej wzięta została z Rosji. Część służby kolejowej rekrutuje się z mieszkańców miejscowych. „Nie widziałem, mówi Niemiszajew, żadnych przeszkód do mianowania na niektóre stanowiska Polaków i Rosjanów”.

Niemiszajew z wielką pochwałą mówi o pracy przy odbudowie zniszczonej kolei. Austriacy wysadzili przeszło 70 mostów kolejowych, z których kilka bardzo dużych. Obecnie wszystkie te mosty zostały naprawione i komunikacja kolejowa odbywa się wszędzie normalnie.

Wysiedlanie żydów. W urzędowym „Lwowskim Wiśniku” czytamy: „Mimo rozporządzenia general-gubernatora Galicji o zakazie przejeżdżania przez żydów i w ogóle prywatne osoby granic Galicji i mimo, że rozporządzenie to opublikowane zostało w swoim czasie w Rosji i znane jest każdemu, między rosyjskimi żydami jest wielu takich, którzy w celach spekulacyjnych i innych, przybywają do Galicji z Rosji. W ostatnich czasach, na skutek rozporządzenia lwowskiego gradonaczelnika A. A. Skalonaja miejscowa policja szczególnie energicznie zabiera się do wykonania rozporządzenia general-gubernatora i codziennie aresztuje żydów całymi tłumami. W ciągu jednego dnia we Lwowie aresztowano 21 żydów, przyczem większość z nich nie mogła nawet sobie określić celu swego przyjazdu. Po odsiedzeniu przez żydów administracyjnej kary wysłał się ich do Rosji etapem”.

Sprawa lasów Galicji. Informowaliśmy już o opracowywaniu przez departament leśny projektu urządzenia gospodarstwa leśnego w Galicji i eksploatacji jej lasów. Obecnie „Słowo Polskie” pisze:

Rząd austriacki miał w tym kraju około 300.000 dziesięcin budulec leśnego, z czego roczny dochód wynosił ponad 3 mil. rb. Wszystkie te lasy przechodzą obecnie w ręce rosyjskiego zarządu leśnego. Prócz tego w Galicji znajduje się wiele lasów w rękach prywatnych, które teraz są częścią składową na los szczęścia, częścią już skonfiskowane przez władze rosyjskie za okazanie ze strony ich właścicieli wrogiego względem Rosji usposobienie. Te leśne obszary będą tworzyły 40 okręgów lasowych, będących pod zarządem upelnomocnionego zastępcy dla spraw leśnych głównego zarządu kultury rolnej przy galicyjskim gen-gubernatorze. Pewna liczba urzędników leśnych została już wysłana głównie z podolskiej i kijowskiej gubernii. Projekt eksploatacji będzie niezadługo opracowany.

ATAK NA WYBRZEŻE.

(AP.) Na wybrzeżu Połogi w dn. 10 (23) bm. przez cały dzień kładła eskadra niemiecka, składająca się z siedmiu dużych statków i 28 torpedowców, ćwicząc się w ostrzeliwaniu wsi nabrzeżnych. O godzinie 6 wieczorem statki odpłynęły.

Upadek Przemysła. (AP.) Zdobywcę, jaką zastały wojska rosyjskie w Przemyslu, jest ogromna. Między innemi rosyjanom dostało się 500 wagonów, 4 lokomotywy oraz 250 tysięcy pudów węgla.

W chwili wejścia wojsk rosyjskich miasto miało wygląd pustoszy. Wszystkie sklepy w mieście były zamknięte.

W jednej otwartej kawiarni sprzedawano herbatę i kawę.

Domy w mieście nieuszkodzone, brak tylko w oknach szyb, które powylały od huku wystrzałów działowych.

W Przemyslu znajduje się biskup rz.-katolicki Pelczar i unicki Czechowicz.

Zaraz po wejściu wojsk rosyjskich intendentura wwozila ogromne zapasy żywności.

Jeńcy z Przemysła wysyłani będą do Rosji w trzech kierunkach. Przez Lwów wysłanych będzie około 30 tysięcy jeńców.

(AP.) Z powodu upadku Przemysła urzędowic rumuński „Victorul” oświadcza, że jest to fakt, który będzie miał poważne następstwa. Organ Take Jonescu „Roumanie” pisze, że „choć kapitulacja tej najsilniejszej fortecy austriackiej była dawno przewidywana, upadek Przemysła będzie miał wpływ wielki na akcję wojny. Rosjanie trzymają w swym ręku węzeł najważniejszych linii kolejowych. Z upadkiem Przemysła runęło panowanie Austrii w Galicji. Witamy to zwycięstwo, jak zwycięstwo Rumunii”.

Gazeta „Journal de Balkan” zaznacza, iż należy oddać należne uznanie wojskom austriackim, które były zamknięte w Przemyslu. Męstwo to jednak powiększa sukces moralny, odniesiony przez rosyjan. Nadchodzi wiosna, a z nią decydująca akcja tak pomyślnie rozpoczęta od wzięcia Przemysła i pozwalająca już przewidzieć ostateczny wynik, pomyślny dla większości narodów europejskich.

Organ germanofilów w Rumunii „Politica” uznaje, że wzięcie Przemysła jest bezwzględnie sukcesem armii rosyjskiej, zwłaszcza wobec zamierzonych operacji na Kraków.

Dalsze losy Przemysła.

„Russ. Inwalid” w ostatnim numerze z powodu upadku Przemysła pisze:

„Wzięcie Przemysła zwalnia liczbę sił naszych, lecz znaczna ich część albo też siły świeże mają odłąd stanowić stały i silny garnizon twierdzy, abyśmy sami mogli oprzeć się o jego silne jeszcze forty. To samo należy powiedzieć o różnych zapasach bojowych i żywnościowych. Trzeba będzie gwałtownie całą twierdzę zorganizować na nowo”.

Akuszerki otrzymały po 600 rb., felerzerzy po 500 rb., stróżki po 200 rb. i t. d.

Podrozenie perkalu moskiewskiego. Wyżyskując likwidację konkurujących fabryk łódzkich, fabrykan ci moskiewscy dorzucili już do ceny perkalu 4 i pół kop. Obecnie zamiast 14 i pół kop. za arsyzu perkalu, żądają 19 kop.

Mimo to podwyżka nie ograniczy się na tej cenie i w czasie najbliższym podniesiona zostanie do 21 kop. za arsyzu.

Oślepiająca wódka. Tak nazywa prof. Golowin surrogaty wódki. Daś pije się w Rosji chanze, wodę kolońską, politure. Piją robotnicy, inteligencja, studenci.

Najskodliwszym składnikiem tych surrogatów — pisze „Rannije Utro” — jest spirytus drzewny (alkohol metylowy).

Obok licznych otrutych zdarzają się wypadki ludzi oślepionych. Są to ofiary spirytusu drzewnego. Spirytus drzewny wchodzi w skład tanich wódek i likierów.

Nieprzyjemny jego zapach jest zamaskowany dodaniem substancji aromatycznych. Zatrucie tym spirytusem, zarówno jak i wódka kolońska, prowadzi do niemiłymi do ślepoty. Ślepotą nie następuje od razu. Występuje ona dnia drugiego, trzeciego i to stopniowo. Potem następuje chwilowa polepszenie wzroku i wreszcie potem nagła ślepota. Leczenie jest bardzo trudne i udaje się tylko częściowo. Czasem można uratować jedno oko. Czasem pozostanie wzrok mocno osłabiony, najczęściej jednak jest ślepota zupełna.

Na obczyźnie.

Nowe pismo. W Paryżu powstaje poważne wydawnictwo p. t. „La Revue Polonoise” pod redakcją Antoniego Potockiego.

Na obczyźnie.

Nowe pismo. W Paryżu powstaje poważne wydawnictwo p. t. „La Revue Polonoise” pod redakcją Antoniego Potockiego.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Akuszerki otrzymały po 600 rb., felerzerzy po 500 rb., stróżki po 200 rb. i t. d.

Podrozenie perkalu moskiewskiego. Wyżyskując likwidację konkurujących fabryk łódzkich, fabrykan ci moskiewscy dorzucili już do ceny perkalu 4 i pół kop. Obecnie zamiast 14 i pół kop. za arsyzu perkalu, żądają 19 kop.

Mimo to podwyżka nie ograniczy się na tej cenie i w czasie najbliższym podniesiona zostanie do 21 kop. za arsyzu.

Oślepiająca wódka. Tak nazywa prof. Golowin surrogaty wódki. Daś pije się w Rosji chanze, wodę kolońską, politure. Piją robotnicy, inteligencja, studenci.

Najskodliwszym składnikiem tych surrogatów — pisze „Rannije Utro” — jest spirytus drzewny (alkohol metylowy).

Obok licznych otrutych zdarzają się wypadki ludzi oślepionych. Są to ofiary spirytusu drzewnego. Spirytus drzewny wchodzi w skład tanich wódek i likierów.

Nieprzyjemny jego zapach jest zamaskowany dodaniem substancji aromatycznych. Zatrucie tym spirytusem, zarówno jak i wódka kolońska, prowadzi do niemiłymi do ślepoty. Ślepotą nie następuje od razu. Występuje ona dnia drugiego, trzeciego i to stopniowo. Potem następuje chwilowa polepszenie wzroku i wreszcie potem nagła ślepota. Leczenie jest bardzo trudne i udaje się tylko częściowo. Czasem można uratować jedno oko. Czasem pozostanie wzrok mocno osłabiony, najczęściej jednak jest ślepota zupełna.

Na obczyźnie.

Nowe pismo. W Paryżu powstaje poważne wydawnictwo p. t. „La Revue Polonoise” pod redakcją Antoniego Potockiego.

Na obczyźnie.

Nowe pismo. W Paryżu powstaje poważne wydawnictwo p. t. „La Revue Polonoise” pod redakcją Antoniego Potockiego.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

Na obczyźnie.

klego biuletynu gen. Höffera. Lecz w sztabie wiadomo o tem już w południe z kół informacjom, udzielonym z kół dworskich. Ces. Franciszek-Józef otrzymał w przeddzień kapitulacji od komendanta twierdzy gen. Kusmanka radiotelegram tej treści:

„Siły garnizonu twierdzy zostały zupełnie wyczerpane. Garnizon wołałby umrzeć dla tronu i wielkości państwa, lecz w danych okolicznościach byłoby to bezowocną ofiarą”.

Przed gmachami instytucji rządowych i redakcjami pism, gdzie wywieszone zostały biuletyny wojenne, zgromadziły się tłumy ludności, z ożywieniem rozważając przyczyny upadku Przemysła.

Na wniosek klubu partii chrześcijańsko-społecznej wielotysięczny tłum studentów i publiczności urządził manifestację współczucia przed gmachem, gdzie mieszka prezes Rady ministrów hr. Stürgkh i ruszył do Burgu, lecz drogę tłumowi zastąpiła policja.

Komunikat austriackiego sztabu generalnego, podpisany przez gen. Höffera, głosi: Wobec tego, że już w połowie marca (nowego stylu) dał się odczuwać silny brak żywności, komendant twierdzy gen. Kusmanek postanowił przedsięwziąć ostatnią wycieczkę. W piątek rano wojska, wyznaczone do udziału w wycieczce, zajęły pozycje na linii fortów zewnętrznych i meżnie walczyły w ciągu 7-miu godzin bez przerwy, lecz zmęczone były do cofnięcia się wobec przeważających sił rosyjskich. Następnie noce rosyjanie przedsięwzięli równocześnie na wielu frontach energiczny atak. Gen. Kusmanek zwołał radę wojenną, na której skonstatowano, że garnizon twierdzy, nawet pod warunkiem, że raczej będą ograniczone do ostatniej możliwości, nie jest w stanie stawić oporu dłużej, niż trzy dni. Na radzie wojennej postanowiono wejść w prętkację z dowódcą armii rosyjskiej w sprawie warunków kapitulacji.

Komunikat austriacki kończy się następującymi słowami: „Garnizon Przemysła zasługuje na największe pochwały za wytrwałość i męstwo, okazane w czasie ostatnich szturmów twierdzy. Należy spodziewać się, że nieprzyjaciel nie zaprzeczy męznego zachowania się obrońców twierdzy.”

Wyższe dowództwo armii dawno już liczyło się z możliwością upadku twierdzy i kapitulacją jej nie wywrze jakiegobądź znacniejszego wpływu na ogólny bieg wypadków wojennych.

Niemal równocześnie prócz tego komunikatu ukazała się odezwa naczelnego wodza sił austro-węgierskich arcyksięcia Fryderyka:

„Po 4 i pół miesięcznej bohaterskiej obronie, po tem, gdy wszystkie próby nieprzyjaciela w szczególności 7 (20) i 8 (21) marca zdobycia twierdzy szturmem nie powiodły się, dzielny garnizon, który próbował d. 6 (19) marca przerwać pierścień żelazny przeważających sił nieprzyjacielskich, zmuszony był, przyparty głodem, kapitulować. Posyłamy zwyciężonemu bohaterom nasze koleżeńskie serdeczne pozdrowienie. Zmogły was naturalne warunki, a nie przeciwnik. Pozostaniecie na zawsze przykładem twardego spełnienia obowiązku do ostatniej możliwości, na ile stać siły ludzkie. Obrona Przemysła pozostanie piękną stroną w historii naszej armii”.

WOJNA Z TURCJĄ.

(AP.) Komunikat sztabu armii kaukaskiej z dn. 12 (25) bm.:

W dn. 10 (23) bm. próba turków przejścia w dolinie Alaszkerskiej do oienywu została odparta.

Na innych frontach toczyły się lokalne potyczki.

Bombardowanie Teodozji.

W „Jużnych Wiedomościach” wydrukowano urzędownie:

„Wobec krążących w Symferopolu trwożliwych pogłosek o bombardowaniu przez krążownik turecki Teodozji, komunikuję do powszechnej wiadomości, że 5 (18) marca o godz. 6-ej rano krążownik turecki typ „Hamidieh” ostrzeliwał zatokę Dwnkotwieową, znajdującą się w odległości 12 wiorst od Teodozji, przyczem pociskami uszkodzono tylko niektóre budynki fabryki Lesniera, osobiste przeze mnie tegoż dnia zwiedzona. Z ludzi nikt nie u-

cierpiał. Ludność miasta Teodozji i okolic zachowała zupełny spokój.

Gubernator tarydzki swity Jego Cesarskiej Mości gen-major Kniaciewicz”.

Zawezwanie posta Diamandiego do Bukaresztu.

Jak pisze „Wiedziernie Wremia” poseł rumuński Diamandi wezwany został do Bukaresztu, gdzie zabawić ma około trzech tygodni. Oficjalną przyczyną wyjazdu są sprawy osobiste. Lecz wszyscy w kołach dyplomatycznych rozumieją, że w takiej krytycznej dla Rumunii chwili dyplomata nie opuszcza swego posterunku nawet na trzy dni „dla spraw osobistych”. W Petrogradzie zwracają uwagę, że wyjazd posła Diamandiego nastąpił nagle natychmiast po upadku Przemysła.

Pertraktacje austriacko - włoskie.

Do gazety „Nen Züricher Zeitung” telegrafują z Wiednia (specjalny posłaniec do granicy szwajcarskiej), że pertraktacje austro-włoskie nie doznają jeszcze zupełnego niepowodzenia, lecz odbywają się z wielkimi trudnościami, gdyż przybrały charakter jednostronny. Rząd wiedeński dokłada wszelkich starań, aby przekonać Włochy o ważności swych wniosków co do ustępstw terytorjalnych. Niemożność zaś natychmiastowego wykonania tych przyrzeczeń rząd wiedeński motywuje różnemi względami moralnego, politycznego i strategicznego charakteru i wskazuje na to, że podobna dobrowolna amputacja byłaby uznana za dowód słabości Austrii i zadawałaby niepowetowany cios wierze w potęgę monarchii Habsburskiej. Jednakże Austro-Węgry gotowe są zagwarantować Włochom spełnienie swych obietnic przez zawarcie z nimi specjalnego traktatu, który byłby kontrasygnowany przez rząd niemiecki”.

Z frontu zachodniego.

(AP.) Urzędowy komunikat francuski z dn. 11 (24) bm. donosi, że w dn. 10 (23) bm. jedna z dywizji belgijskich posunęła się naprzód na prawym brzegu Ysery, druga zaś dywizja zajęła szaniec niemiecki na lewym brzegu tejże rzeki.

Pod Hartmansveillerkopf francuzi zajęli już i drugą linię szanów niemieckich.

Agencja i gazety zagraniczne, na zasadzie informacji swych korespondentów i innych świadków naczynych szereg walk w miesiącu bieżącym na froncie zachodnim, donoszą szczegóły stwierdzone, a więc wiarogodne, które świadczą o nadzwyczajnem bohaterstwie wojsk armii koalicyjnych. Jeden ze świadków zwyciężonej bitwy pod Neufchatel pisze, że niemiecy tam ponieśli ogromne straty. Jak zwykle, szli zwróceniem kolumnami do ataku, więc szeregi za szeregiem padał, koszony zabójczym ogniem angielskich. Anglicy, oszołomieni walką doszli do takiej zaciętości, że powyskakiwali na wierzch osłon szanów, aby mieć większą swobodę dokładnego celowania. Jeden z batalionów angielskich ze zdumiewającą zinną krwią nie dał ani jednego wystrzału, dopóki niemiecy nie podeszli o 50 jardów, wówczas dopiero synpeli na nich grad kul z karabinów i mitraliez.

Oficerowie niemieccy, pomimo strasznego ognia angielskiego, wykazywali bezprzykładne męstwo, prowadząc swych podkomendnych na śmierć nieunikioną.

Odnaczyły się również dzielnie wojska indyjskie, które, dumne z powodzenia, dopytywały się, kiedy otrzymają rozkaz znów pójścia do walki.

Świetnie rolę swą spełniali lotnicy angielscy z największą dokładnością informując

nadzwyczajnego bohaterstwa osobiste.

Pewien mały oddział, pod dowództwem dwóch sierżantów, wytrwał na swym stanowisku przez 26 godzin bez przerwy pod ogniem Niemców, nie chcąc za nie opuścić swego postawienia, z którego było tej garści dzielnych „wygodnie” strzelać do wroga.

Wojna napowietrzna.

(AP.) Urzędowy komunikat angielski z d. 11 (24) bm. donosi, że dwóch lotników angielskich rzuciło 8 bomb na dok w pobliżu Antwerpii, gdzie budowano dwie łodzie podwodne. Obydwie łodzie zostały widocznie uszkodzone. Drugi lotnik wzniósł pożar w doku, gdzie stoi pięć łodzi podwodnych. Trzeci lotnik angielski zmuszony był opuścić się w Holandji.

Nowe francuskie nad-dreadnoughty.

W tych dniach oficjalnie wejść w szeregi floty francuskiej spuszczono na wodę w kwietniu 1913 r. dwa nowe okręty wojenne „Provence” i „Bretagne”, które są pierwszymi faktycznymi nad-dreadnoughtami floty francuskiej. Pojemność ich osiąga 25,550 ton i w ten sposób tylko nieco przewyższa pojemność dreadnoughtów „France” i „Paris”. Natomiast główne ich uzbrojenie jest znacznie silniejsze i składa się z 10-ciu 13,4-calowych dział, umieszczonych po parze w pięciu basztach. Waga pocisku do tych dział wynosi 1,433 funtów. Kontyniowa artyleria wynosi 22 — 5 i pół-calowe działa. Płyty pancerne mają grubość 12 i 3 czwarte cala. Szybkość 21 węzła. Na każdym okręcie jest po 1,100 osób załogi.

ZDOBYWANIE DARDANEŁÓW.

Do gazety ateńskiej „Patris” telegrafują z wyspy Tenedos, że w sobotę 7 (20) bm. na pokładzie statku kontradmirała francuskiego odbyła się rada wojenna, w której wzięli udział dowódcy wszystkich okrętów floty sprzymierzonej. Na radzie tej jednomyślnie skonstruowano, że straty, jakie poniósł 5 (18) bm. flota sprzymierzona, nie pociągają za sobą żadnych zmian w planie działań, mających na celu forsowanie cieśniny. Następnie uchwalono z całym napięciem sił kontynuować natarcie, choćby przebiegało do Konstantynopola kosztowało flotę sprzymierzoną nowe stracenie statków. Uchwałę tę zatwierdził admirał francuski i angielski. Ogólne natarcie floty rozpoczyna się niezwłocznie, jak tylko korpus desantowy zajmie wskazane pozycje.

(AP.) Z Tenedos donoszą do Aten pod datą 11 (24) bm., że w dniu 10 (23) bm. eskadra, złożona z czterech pancerników i krążownika „Askold” wpłynęła do cieśniny i stwierdziła, że kilka fortów tureckich ostatecznie zostało zburzonych i artyleria ich jest zdemolowana.

(AP.) Z Aten telegrafują, że pancerniki „Gaulois” i „Indefatigable” zreparowane przybyły do Mudros w celu ostatecznej reperacji i umontowania aparatów do wyrzucania torped.

W dn. 11 (24) bm. flota koalicyjna, poprzedzana przez flotyllę tralerów, wpłynęła do cieśniny w celu poczynienia przygotowań do wyładowania wojsk, które już się rozpoczęło w zatoce Saroskiej.

(AP.) W Bukareszcie otrzymano informację, że turcy pośpiesznie wysyłają wojska do Smyrny, gdzie spodziewają się wyładowania desantu koalicyjnego. Ze Smyrny donoszą, że całe miasto robi wrażenie obozu.

Brak węgla budzi poważny niepokój w sferach marynarki tureckiej.

Parowce tureckie, jak również i parowce innych państw, nie decydują się wypłynąć na morze Czarne, aby nabrać węgla w kopalniach Ergeli, ponieważ obawiają się napadu floty rosyjskiej.

Do Aten doniesiono, że w Konstantynopolu panika. Stan rzeczy przybiera coraz groźniejszy charakter, paraliżując handel. Władze tureckie pod pretekstem mobilizacji zmuszają chrześcijan do lat 48, aby wykonywali wszelkie roboty. Policja zabroniła wszelkich manifestacji i zgromadzeń ulicznych.

Jak długo może trwać wojna?

Jeden z obywateli warszawskich, jak komunikuje „Kurjer Warszawski”,

otrzymał z Paryża list od zaprzyjaźnionego z nim, wybitnego lekarza. List ten doskonale maluje zastrój psychologiczny francuzów. Między innymi w liście znajdujemy urywki, dotyczący przewidywań co do terminu końca wojny:

Mniemam jednak, — pisze ów lekarz, — że jeszcze cały ten rok 1915 wojować będziemy. Anglicy prowadzą całą tę sprawę, jak przebiecie kanału Panamskiego. Naprzód skupiają tereny, potem kładą fundamenty pod swe szpitale i takie układają plany, jakbyśmy byli na początku wojny stuletniej.

Mówią, że koniec wojny nastąpi wskutek braku kapitałów, ale tego twierdzenia nie rozumiem dobrze, bo przecież wojna nie uniemożliwia kapitałów, tylko zmienia ich rozmieszczenie. Codziennie widzę wielu ludzi, którzy na wojnie zarabiają dużo pieniędzy i te pieniądze wydają, a to podtrzymuje handel. Ten milion angielski, który grzeje na naszej ziemi, wydaje dużo i bogaci wszystkie okolice, w których przebywa. Może to jeszcze trwać długo, a chcąc dojść do racjonalnego rozwiązania sytuacji, trzeba będzie poczekać jeszcze 15 lub 18 miesięcy.

Nie wierzę w plotki o Niemcach. Przypuszczam, że uczynią to, co i my uczynilibyśmy w ich położeniu, to znaczy, że zanim zdecydują się skapitulować, w braku ziarna jeść będą szezkie. Nie zabraknie im także miedzi do pocisków, tak samo jak i nam jej nie zabraknie, bo w takich krajach jak Niemcy i Francja, zdecydowanych na wszystko, jest zapanas miedzi na 50 lat. Wszak w r. 1870 fabrykowano granaty z zegarów bronzowych.

Echa wojenne.

Jak donosi „Russkoje Słowo”, niemieckie władze wojskowe urzędowo ogłosiły, że okręg Częstochowy, Piotrkowa, Łaska i Noworodomska przechodzi pod zarząd austriackich władz wojennych.

Dzienniki polskie komunikują, że w d. 6 (19) lutego o godz. 3 we dnie na Jasną Górę przyjechał ze swym adiutantem brat rodzony króla saskiego, książę Jerzy, mistrz zakonu Malteńskiego. Przy bramie wschodniej klasztoru, jak pisze „Goniec Wielkopolski”, gościł powitał ojciec Romuald, zastępca przeora OO. Paulinów. Książę Jerzy w ciągu półtorej godziny z zainteresowaniem oglądał wały jasnogórskie, bibliotekę, gdzie złożył swój podpis w księgę gości, skarbiec i ze szczególną ciekawością przyglądał się klasztornej zbiorce cennej porcelany.

Korespondent „Liet. Zinies” objechał południowo-zachodnie pogranicze Zmudzi a w Nr. 29 tegoż pisma zdaje sprawę z tego co widział po ostatnim wyparciu wojsk niemieckich z granic gub. kowieńskiej.

Najwięcej uciepiał Nowe Miasto w pow. rosińskim, które jest prawie całe zniszczone. W d. 3 (16) marca w czasie bombardowania miasta przez Niemców spalili się kościoły.

Degucie również prawie całe zniszczone. Szelekowanie zgola nie uciepiał.

Kretynga w pow. telzewskim uciepiała trochę, zaś daleko więcej Gorzły w tymże powiecie.

Świadek kilkakrotnych wałk pod Przasnyszem opisuje, że catery razy gościł w tem mieście i czterokrotnie widział stopniowo burzenie go do zupełnej już obecnie ruiny. W ścisłem znaczeniu słowa miasto przestało istnieć, pozostały ślady w postaci gruzów i zmieszanych z niemi szczątków niemieckich mieszkanców.

Sila wybuchowa pocisków o potęgę wykryliło to miasto z liźby miast żyjących.

Jest to trup, a właściwie szkielet miasta, któremu pozostało jedynie nazwisko.

A jednak wśród tych tragicznych szczątków panuje życie... Są ludźmi. Poukrywani w piwnicach, żyjący w najokropniejszych warunkach, o chłodzie i głodzie, a przecież nieopuszczający swych pieleszy, wśród których przebyli najokropniejsze piekło walk, nieczystych wszystkich dookoła, nieczystych często dorożek całego życia czelowieczego, jedyna ostoja istnienia, bytowania.

Rezerwy tych biedaków na szczątkach ich dawnych mieszkań są wzruszające do głębi:

— Tu była nasza kuchnia...
— A tu nasza łóżka stały...
— Na tej ścianie wisiały nasze fotografie ślubne...
— A tu stała kołyska, gdy... — nie

dokończyła biedna matka, wybuchając rozpaczliwym łkaniem.

Kwiaty i handel w tem zburzonym mieście...

Na nieistniejących już ulicach, przed nieistniejącymi już domami, postanawiamy widać stółki, a na nich towar: chleb, mydło, śledzie, zegarki, czapki, rękawice i najrozmaitsze drobne sprząta domowe.

Mieszkanie piwniczne już zyskały sobie prawo obywatelstwa. W wielu znać już nie tylko staranie o wygodę, ale i pewien komfort...

W jednej z piwnic funkcjonuje pralnia... nad amną wywieszony znak „Salon fryzjerski”...

Pomimo więc ruiny i zniszczenia... pomimo ciągłego niebezpieczeństwa... pomimo huków niedaleko toczącej się bitwy... życie jednak trwa i choć nie tętni, jak dawniej, ale pulsuje z pewną zdecydowaną silą, rokując szybki powrót do poprzedniej intensywności...

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 12 (25) marca. NA FRONCIE WSCHODNIM.

PETROGRAD. (AP.) 12 (25) bm. Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

Na froncie na zachód od średniego Niemna w dalszym ciągu posuwamy się naprzód.

Na prawym brzegu Narwi i na lewym brzegu Wisły bez ważniejszych zmian.

W Karpatach oienzywa rosyjska na froncie powleczy kierunkami na Bartfeld i na Użok rozwija się zupełnie pomyślnie. Wojska rosyjskie odniosły w nadzwyczajnie trudnych warunkach stanowcze i ważne powodzenie w rejonie przełęczy Lupańskiej, gdzie zdobyliśmy szturmem ważniejsze pozycje austriackie.

Na głównym grzbiecie Beskidów piechota nasza przezwyciężywszy lasy, opłatanie drutem kolczastym i kilka rzędów okopów, podeszła do głównej pozycji nieprzyjacielskiej i po ostrzelaniu jej z dział, przyciągniętych rekami na odległość 600 kroków przerwała się przez głębokie rowy z palisadami i zdobyła obwarowania, umocnione trwałymi blindażami i posiadające wewnętrzną obronę. Austriacy dokonali kilku zwycięstw kontrataków w zwartych kolumnach, które częściowo zostały rozproszone, a częściowo zniszczone ogniem i bagnietami.

Nad ranem 11 (24) marca ujawniono na niektórych pozycjach odwrot nieprzyjaciela.

W ciągu doby wzięliśmy do niewoli do 100 oficerów i 5,600 żołnierzy z kilkudziesięciu karabinami maszynowymi.

PO UPADKU PRZEMYSŁA.

Belfort. (AP.) Kapitulacja Przemysła wywołana na całym froncie nieopisaną entuzjazm.

Kopenhaga. (AP.) W wieczornym wydaniu „Nationaltidende” pomiędzy innymi pisze, że wstawiony czysto wiedeńskim dowcipem w swoich komunikatach wojennych zastępca naczelnika austriackiego sztabu generalnego Höfiera pisze, że upadek Przemysła nie może mieć żadnego wpływu na ogólną sytuację na teatrze wojny. To zupełnie nieprawdopodobne wyjaśnienie nie może być traktowane poważnie, gdyż władze wojskowe niemieckie i austriackie czynią wszystko od nich zależy, aby zmusić Rosjan do zdjęcia blokady Przemysła. Jakkolwiek byłoby wyjaśnienie Höfiera, upadek Przemysła jest nie tylko tryumfem oręża rosyjskiego, lecz niewątpliwie na wielkie znaczenie dla ogólnej sytuacji na teatrze wojny, a w szczególności w Karpatach. Dowód tego przytem fakt, że dowódcy austriaccy i niemieccy dla odsieczy Przemysła złożyli wielkie ofiary i nie zdolali osiągnąć celu.

Kłów. (AP.) Na kolejach południowo-zachodnich i galicyjskich odbywała się energiczne przygotowywania do przewozu części setk tysięcznego garnizonu Przemysła oraz ogromnej zdobyczy. Większość jeńców na byt wysłana do Rosji pieszko.

W czasie ostatniej wycieczki, według zeznań jeńców, na pierwszy ogień pchnięte zostały trzy pułki słowiańskie, za nimi cztery węgierskie i jeden huzarski. Ostrzelane ogniem artylerii rosyjskiej pułki słowiańskie cończyły się zwycięstwem, lecz dostały się pod ogień pułków węgierskich. Nastąpiło ogólne zamieszanie, które zakończyło się znanym już wynikiem. U przybywających razem z innymi jeń-

ców niemieckich nie daje się zauważyć tej bujnej pogardy do wszystkich otaczających, która cechowała Niemców przed upadkiem Przemysła. Obecnie oświadcza on, że szeroko rozwarł drzwi do wygnania do Austrii. Ojczyznę okrył głęboką żalobą. Jesteśmy na pogrzebie wiernego sprzymierzeńca. Śmierć ich jest początkiem naszego upadku.

POMOC FINANSOWA FRANCJI.

Paryż. (AP.) Komisja finansowa senatu przyjęła referat Doumergue o kredytach dla państw sprzymierzonych.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Paryż. (AP.) Wieczorny francuski komunikat urzędowy:

W nocy na wtorek na północ od Arras Niemcy próbowali dokonać dwukrotnego ataku na redutę pod Notre Dame de Lorette. Niemcy doznali zupełnego niepowodzenia.

Niemcy w Szampanji w nocy próbowali atakować Beau Sejour, lecz zostali odparci.

W SPRAWIE FORSOWANIA DARDANEŁÓW.

Bukareszt. (AP.) Z Konstantynopola donoszą, że „Goeben”, jak dawniej stoi w zatoce i jest w naprawie. „Breslau” codziennie wychodzi z Bosforu dla manewrowania. Pościł niemiecki Wangelheim zapewnił rząd turecki, że dla wzięcia Dardanelów sprzymierzeńcy będą musieli wysłać co najmniej 130-tys. armię, co wobec przedsięwziętych zarządzeń jest niemożliwe. Jednakże zapewnienia Wangelheima przyjmowane są z pewnem niedowierzaniem. Oficerowie niemieccy ujawniają wielką energię w Dardanelach, w nocy zmieniając pozycje baterii dla wprowadzenia w błąd floty sprzymierzeńców.

ROZMAITOSTCI.

** Płacisko wojenne. Kapitan parowca norweskiego, „Thor” opisuje w jednej z gazet holenderskich wrażenie, jakie zrobił na nim widok stada angielskich samolotów, lecących na wschód.

„Wczesnym rankiem — opowiada

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA

Teatr Familijny
R. Sztremera,

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi”

w opracowaniu zaszczytnie znanego historyka

HENRYKA MOŚCICKIEGO.

wychodzą zeszytami in 8-o po 2 arkusze druku z licznymi ilustracjami

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego” cena zeszytu kop. 25,

z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi”

PRZYJMUJĄ

Administracja „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, просп. S-to Jer-

ski № 28, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Specjalnie z matematyki i fizyki, a również ze wszystk. przedmiotów

Świetny atestat 8 kl. szk. kom. r. 1912. Pierwszorzędne rekom.

naucz. Drogol. praktyka, sumien.

praca. Zwracać się piśm. Kazi-

mierskiemu zał. 3-4. Dla S. 118

Uczeń z praktyką poszukuje

kolonjalno-spożywcym. Łaskawe

oferty proszę składać: „Admini-

stracja Kurjera Litewskiego” dla

„Ucznia”

Interesa handl. i majątk.

Dom kupię z placem. Oferty

nadesyłać: Siostra Zapo-

roże-Kamińska, gub. Rkate-

rynosławskiej. Łańchowskiemu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Specjalnie z matematyki i fizyki, a również ze wszystk. przedmiotów

Świetny atestat 8 kl. szk. kom. r. 1912. Pierwszorzędne rekom.

naucz. Drogol. praktyka, sumien.

praca. Zwracać się piśm. Kazi-

mierskiemu zał. 3-4. Dla S. 118

Uczeń z praktyką poszukuje

kolonjalno-spożywcym. Łaskawe

oferty proszę składać: „Admini-

kapitan — przybiegi do mnie majątek wartownik i zameldował, że nad morzem dzieje się coś nadzwyczajnego. Wiedząc, że w tych niespokojnych czasach łatwo o niebezpieczeństwo, wybiegłem natychmiast na pokład. To, co zobaczyłem, było rzeczywiście niezwykłym. Nad morzem, na wysokości 2-3 do 3-4 tysięcy metrów leciało wielkie stado żelaznych ptaków. Były to samoloty. Leciały one w szyku, przypominającym kłose dzikich góś i żóławi. Na przodzie, jak wódz stada, leciał oddzielnie jeden samolot. Wiatr był silny, i widać było jak rzucał niektórymi samolotami to w górę, to w dół, wskutek czego szeregi żelaznych ptaków wyginały się i falowały, a podobieństwo do kłosa ptaków wędrownych stawało się jeszcze bardziej uderzającym. Szum morza i świat wiatru głuszył turkot motorów — i całe to stado groźnych statków powietrznych przeleciało w milczeniu tajemniczym nad nami i znikło wśród obłoków na horyzoncie. Mimowoli przypominały mi się czasy z dzieciństwa opowieści fantastyczne o wojnie w powietrzu, które kiedyś wydawały się cudowną bajką, a dzisiaj stały się rzeczywistością...

NA WPISY.

W półroczu bieżącym szkolnym z ofiar składanych łaskawie w naszym piśmie opłasiłmi wpis za kilkudziesięciu biednych uczniów. Niestety, nie jesteśmy w możności zaspokoić w zupełności potrzeby, brak nam jeszcze około 200 rb. na opłacenie nauki za pięciu uczniów, dobrze się uczących i pilnych.

Polecamy ich jeszcze ofiarności dobrych ludzi. Jeśli w ciągu tygodnia nie zdołamy zebrać dla nich potrzebnej kwoty, będą wydani ze szkół.

A, powtarzamy, warto im ułatwić naukę.

OFIARY

dołączone w Administracji „Kurjera Litewskiego”.

Na „święcone” dla talaczy. Maria Montwiłłówna 3 rb., Helena Kłotkówna 3 rb., Beżimienne z Królestwa 10 rb., A. Grünberg 2 rb., M. M. 1 rb., T. A. i K. L. 2 rb.

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA

Teatr Familijny
R. Sztremera,

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi”

w opracowaniu zaszczytnie znanego historyka

HENRYKA MOŚCICKIEGO.

wychodzą zeszytami in 8-o po 2 arkusze druku z licznymi ilustracjami

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego” cena zeszytu kop. 25,

z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi”

PRZYJMUJĄ

Administracja „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, просп. S-to Jer-

ski № 28, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Specjalnie z matematyki i fizyki, a również ze wszystk. przedmiotów

Świetny atestat 8 kl. szk. kom. r. 1912. Pierwszorzędne rekom.

naucz. Drogol. praktyka, sumien.

praca. Zwracać się piśm. Kazi-

mierskiemu zał. 3-4. Dla S. 118

Uczeń z praktyką poszukuje

kolonjalno-spożywcym. Łaskawe

oferty proszę składać: „Admini-

stracja Kurjera Litewskiego” dla

„Ucznia”

Interesa handl. i majątk.

Dom kupię z placem. Oferty

nadesyłać: Siostra Zapo-

roże-Kamińska, gub. Rkate-

rynosławskiej. Łańchowskiemu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Specjalnie z matematyki i fizyki, a również ze wszystk. przedmiotów

Świetny atestat 8 kl. szk. kom. r. 1912. Pierwszorzędne rekom.

naucz. Drogol. praktyka, sumien.

praca. Zwracać się piśm. Kazi-

mierskiemu zał. 3-4. Dla S. 118

Uczeń z praktyką poszukuje

kolonjalno-spożywcym. Łaskawe

oferty proszę składać: „Admini-

Na „święcone” dla najbiedniejszych

V cyrkulu. K. Narebska 5 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. K. Narebska 3 rb., A. Grünberg 5 rb., M. M. 1 rb., N. M. A. Czar. 5 rb., P. B. 5 rb. Ku uczczeniu ś. p. Ottona Rudzińskiego Helena Bartoszyńska 3 rb., Emilia i Władysław Węclawowiczowie 5 rb.

Na dom św. Antoniego. Beżimienne 25 rb.

Dla polskich kobiet w Galicji. Celina Hryniewiczówna 5 rb., M. M. 2 rb. W rocznicę śmierci ś. p. córki naszej ukochanej Jadzi Sikorskiej — rodzice 5 rb.

Dla jeńców polaków. A. Grünberg 5 rb., M. M. 1 rb.

Na dom Serca Jezusowego. M. M. 3 rb.

Na naukę języka polskiego. Stanisław Szymkiewicz z Kadagini 3 rb., Franciszka Wojtkiewiczówna 5 rb. Ku uczczeniu ś. p. Edwarda Meyszewicza ksiądz dziekan Czerniowski 3 rb.

Dla starszulek Romanowskich. A. Grünberg 2 rb.

Na ochronkę dla dzieci z Królestwa. Ku uczczeniu córki Stefanostwo Budrewiczowie 11 rb. 67 kop.

Odpowiedzi Redakcji.

W